Ner 243. ROK 1844. SRODA 23 PAZDZIERNIKA.

Pismo to wychodzi codziennie oprocz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	odz ina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
	6	27" 5. 266	+ 5, 5	3, 14	ZPł. Zachodni słaby	Pogoda z Chmurami	Mgła
22	2	6, 463	+ 9, 6	3, 39	„ „	Chmurno	
	10	7, 607	+ 4, 0	2, 71	Zachodni „	Pochmurno	

Wiadomości krajowe.

KRAKOW.

Piękna pogoda w południowe godziny ziściła nam nakoniec tak zwane *babie lato*.—Ztąd pomiędzy godziną 11 zrana i 3 popołudniu widzieć można mnóstwo spacerujących po różnych częściach miasta, mianowicie w alcach do Dworcu kolei żelaznéj, ogrodu strzeleckiego i rogatki mogilskiéj prowadzących.—

(A. N.) *Kuryerka Krakowska* wychodzi teraz co środa i sobota, ale nam nic nowego nie przynosi. Powieść A. B. C. o diable i chirurgu filozofii, wlecze się jak dyliżans. S. B.

Widowiska w teatrze coraz liczniéj są odwiedzane, i coraz większe sprawiają zadowolenie.—

Od dnia 6 Pazdziernika dane były dotychczas następujące przedstawy:

6go Żydzi komedya w 5 aktach J. Korzeniowskiego.

8go Katarzyna howard, trajedya w 5 aktach Viktora Hugo z francuzkiego.

10go Król Stanisław Leszczyński, dawna komedya w 3 aktach, i Papugi naszéj babuni komedyo opera w 1 akcie.

13go Karpaccy gorale, nowy dramat w 3 aktach J. Korzeniowskiego;

15go Filozofowie dawna komedya w 3 aktach, na benefis artysty Krzesińskiego;

17go Oskar, mąż oszukujący swą żonę nowa komedya z francuzkiego, i Nikt mnie nie zna komedya w 1 akcie hr. Fredra; — w pierwszéj Pani Zofia Miller nowa artystka niepospolitych nadziei, po pierwszy raz wystąpiła, z oklaskami przyjęta i w końcu zaszczycona przywołaniem.—

19go Życie domowe Henryka IV. nowa komedya w 1 akcie i Dwa pojedynki komedya w 2 aktach z francuzkiego.

20go Karpaccy gorale po drugi raz;—

22go Fabrykant nowa komedya J. Korzeniowskiego w 2 aktach, i Zachód słońca komedya w 1 akcie z francuzkiego; — po pierwszéj wszyscy artyści przywołani, po drugiéj beneficyant P. Monikowski:—

Jutro dana będzie ulubiona komedya: Stary mąż J. Korzeniowskiego.

W niedzielę dnia 27 nowa komedyo opera w 4 aktach, z francuzkiego przez H. Meciszewskiego przełożona z prologiem i epilogiem, pod napisem: Diabeł w Paryżu. Jest to jeden z najdowcipniejszych płodów tegorocznych teatru francuzkiego.

Wiadomosci zagraniczne.

WIADOMOSCI Z POCZTY DZISIEJSZEJ.

— *Paryż 15 Października.* —

Król opuścił już Anglią. Dziś z rana w pałacach ministeryalnych panowała niejaka niespokojność o podróż Króla, ponieważ przez całą noc zżymała się okropna burza, a zamiarem było J. K. Mości odpłynąć wczoraj wieczorem z Portsmouth. Atoli koło południa nadeszła depesza telegraficzna z zaspokajającą wiadomością, że król dla złéj pory, plan swéj podróży odmienił, i wczoraj udał się z Portsmouth koleją żelazną do Duwru; gdzie przybył o 3 z rana, dla odpłynienia ztamtąd morzem. Późniejsza depesza donosi téj chwili, że król wylądował szczęśliwie w Triport, burzliwą żeglugę wytrzymawszy, podczas któréj parowa fregata *Gomer*, na wysokości morza pomiędzy Cherburgiem i Hawrem w największem znajdowała się niebezpieczeństwie.

W czasie nieobecności Króla, był najostrzéj Paryż strzeżony. Wszystkie odwachy były podwojone, i zacząwszy od godziny 8 wieczorem,

mocne patrole krążyły po wszystkich częściach miasta —

Rząd odebrał dziś z Hiszpanii następującą depeszę telegraficzną:

— *Madryt* 30 *Października.* —

»Królowa otworzyła wczoraj osobiście posiedzenie Kortezów. W Madrycie i na prowincyach panuje największa spokojnosc.«

WIADOMOSCI Z POPRZEDNICH POCZT.

— *Petersburg* 7 *Października.* —

Z powodu przeniesienia zarządu miejskiego i powiatowego z właścicielskiego miasteczka Bohusławia do miasta Kaniowa, gub. Kijowskiéj, N. Cesarz Jmć, w dniu 28 lipca, na zdanie komitetu PP. ministrów, raczył rozkazać: należący do Kaniowa powiat mianować odtąd powiatem Kaniowskim.

Ukazem cesarskim, prezydent Kijowskiéj centralnéj komissyi do rewizyi czynności szlacheckich deputatskich zgromadzeń, radzca Stanu Szyjko, mianowany zarządzającym kijowską izbą dóbr państwa, a zarządzający tą ostatnią, radzca Dworu Chałański, zarządzającym takąż izbą Czernichowską. — Liczący się przy departamencie poczt, rzeczywisty radzca Stanu Imbers, mianowany prezydentem Wileńskiéj izby skarbowéj.

Na przedstawienie p. Kijowskiego wojennego, Wołyńskiego i Podolskiego jenerał-gubernatora, ustanowiona została, z woli cesarskiéj, w Kijowie kommissya tymczasowa, dla rozebrania starożytnych aktów po archiwach sądownictw, urzędów i klasztorów Kijowskiéj. Podolskiéj i Wołyńskiéj gubernii. Kommissya ta składa się ze 4ch członków, któremi są: dozorca honorowy szkół powiatowych Kijowskich, baron de Chaudoir; professor zwyczajny uniwersytetu św. Włodzimierza, Doktor praw Iwaniszew; b. professor zwyczajny, radzca stanu Maksimowicz, i sprawujący obowiązki professora nadzwyczajnego, Dombrowski.

W *Gazecie policyjnéj Petersburgskiéj* czytamy: »Mieszczanin Starooskolski w gubernii Kurskiéj, Jakób Bukarew, z pomocą żony i syna swego Athanazego, zajmował się wyrabianiem fałszywéj monety, mianowicie piastrów hiszpańskich z r. 1816 i rublów z r. 1824, z miedzi cyny i cynku: pokrywał te fałszywe pieniądze miodem z sadzą, dla nadania im pozoru starości i wydawał za pomocą kupowania przedmiotów małéj wartości. Tym sposobem rozeszła się w gubernii Kurskiéj i jéj przyległych nie mała ilość takich piastrów i rubli. Drugi Departament urzędu policyjnego Petersburgskiego podaje o tem do powszechnéj wiadomości dla zatamowania dalszego obiegu téj fałszywéj monety.«

Dnia 23 września zakończył w Petersburgu, z powszechnym żalem, życie, członek rady Państwa, jenerał piechoty, hrabia Piotr Essen, który w ciągu lat kilku był wojennym jenerał-gubernatorem Petersburgskim, i przez szlachetność swego charakteru, oraz dobroć duszy, zjednał szacunek wszystkich mieszkańców stolicy.

— *Dnia* 8 *Października.* —

Na wakansach, które się otworzyły do pobierania pensyj za Najmiłościwiéj udzielone ordery, umieszczeni zostali w komplecie, za order św. Andrzeja apostoła: jenerał-feldmarszałek, xiążę Warszawski, hrabia Jan, syn Teodora, Paskiewicz Erywański (otrzymał order dnia 22 września 1828,) i vice-kanclerz, rzeczywisty radzca tajny, hrabia Karol, syn Bazylego, Nesselrode, (otrzymał order dnia 22 września 1829.)

— *Paryż* 4 *Października.* —

Król od czasu stu dni nie był jeszcze w Anglii; wówczas udał się tam jako xiążę Orleans, podczas gdy Ludwik XVIII., znajdował się w Gandawie. Nie wiadomo jeszcze czy król Filip przyjmować będzie od miast angielskich adressa i deputacye. Pan Peel odpowiedział na uczynione mu w tym względzie zapytanie lorda majora Portsmouthu, że jego prośbę przesłał sprawującemu interessa francuzkie, który z swéj strony przesłał zapytanie w téj mierze do króla Filipa, i lord major zapewne w krótce otrzyma odpowiedź. Tymczasem dzienniki opozycyjne starają się usposobić opinię publiczną przeciw téj podróży.

Z Algieryi pod dniem 29 września otrzymaliśmy bliższe wiadomości o zaszłem poruszeniu kabylów w bliskości Bugia. Dnia 19 zapaliły się tam dwa blokhauzy przez to, że kabylowie podpalili w bliskości nich znajdującą się krzewinę. Przez gwałtowny wiatr płomienie tak nagle się rozszerzały, że żołnierze zaledwie zdążyli broń swoją zabrać. Pokolenie Beni-Sayach obwinione jest o podłożenie tego ognia. W tych blokhausach znajdowały się składy prochu i amunicyi artyleryjskiéj, które wyleciały w powietrze i jedna haubica zepsuta. Przez chwilę obawiano się o całe miasto, ale wstrzymano dalsze postępy ognia. Kabylowie którzy według powszechnego mniemania namówili pokolenie Beni Sayach do tego czynu, korzystali z zamięszania, jakie naturalnie w skutku pożaru nastąpiło i uderzyli na Bugią, ale zostali odparci. Resztki, które Ben Salem w wschodniéj stronie na około siebie zgromadził, zostały dnia 25 przez sprzyjających francuzom gums rozproszone. Wszystko przekonywa, że na wschodzie uorganizowane było powstanie, i byłoby gwałtownie wybuchło, gdyby marszałek Bugeaud nie był odniósł zwycięztwa nad Isly.

Xiążę Aumale przybył dnia 18 do Bouy, i był z wielką radością przyjęty tak przez wojsko jak i przez ludność, mianowicie krajowców; 21 wystrzałów działowych zwiastowały jego przybycie, domy były uroczyście przyozdobione. Po kilkodniowym pobycie, miał przez Calle, Dreau i Ghemal d. 28 powrócić do Konstantyny. Dnia 10 paźdz. królewicz ma się udać do Philippeville, zkąd odpłynie do Francyi.

Pan Lamartine znajduje się teraz w Nea-

polu, i chce przed swym powrotem odwidzić jeszcze Alexandryą i Kair.

— Dnia 7 Października. —

Wczoraj były urodziny króla, który rozpoczął 72 rok swego życia. Dziś nastąpi w Treport wsiadanie na okręty. Wczoraj wieczór oczekiwani byli w Eu, pp. Guizot i Montalivet. Powietrze nie jest niepomyślne do podróży, ale dżdżyste, tak że królowa i xiężniczka Adelaida nie mogły opuścić zamku Eu, król jednak w towarzystwie ministra marynarki odbył przejażdżkę w okolicy.

Stosunki między skandynawskiemi mocarstwami z Marokkiem, urządzone zostaną, jak się zdaje przez pośrednictwo Francyi. Oczekują tylko na wymianę ratyfikacyj traktatu pokoju między Francyą i Marokkiem, aby przystąpić do załatwienia nieporozumień między ostatnim krajem a Szwecyą i Danią, i spodziewają się, że to bez trudności nastąpi przez dobrowolne zrzeczenie się z strony cesarza marokańskiego opłacanych dotąd haraczów.

Hr. Ratti Mentou, francuzki jeneralny konsul w Chinach i pan Höpp, francuzki konsul w Erzerum, przybyli do Marsylii.

Listy z Kadyxu donoszą jeszcze o nowych szczegółach jakie poprzedziły traktat pokoju i jakie po nim zaszły. W dniu bombardowania Tangieru, byłoby nastąpiło poddanie francuzom miasta w skutku postanowienia znakomitszych obywateli, gdyby tylko byli mogli znaleść środek dać się zrozumieć francuzom. Chciano na znak poddania się wywiesić chorągiew francuzką, ale w całym Tangierze nie było ani jednéj prócz konsularnéj, która zachowaną była w kwaterze konsulów, bronionéj uporczywie przez straż wojskową. Żeby nie to, miasto byłoby zostało oszczędzone.

Dnia 14 z. m. parostatek *Cuvier* powiózł był rozkaz do Mogadoru, aby wyspa i zatoka przez wojska francuzkie zostały opuszczone. Posłaniec cesarski, który się znajdował na pokładzie tego parostatku, aby ludność Mogadoru zawiadomić o zawartym traktacie pokoju nie znalazł ani jednego człowieka w mieście, przed którymby mógł uskutecznić swoje polecenie. Francuzi po zburzeniu fortyfikacyj przez siebie założonych opuścili wyspę.

Rozmaitości.

DOM POD N. 500 W WARSZAWIE.

przez Ad. Am. Kosińskiego.

(Ciąg dalszy).

Dziwaczna to była znów figurka, wysoka a przecież garbata, kulawa jak to po szczudle poznałeś, jedno oko zasłonione czarną chustką wełnianą, drugie odkryte czarne błyszczące, twarz pełna marszczek, blada niby ją kto wapnem pobielił, strój niemiecki, czarny, brudny, kaftan z żółtemi mosiężnemi guzikami, szwedzkie buty do pół goleni zachodzące na nogach i wreszcie szary płaszcz mocno wytarty na barkach...

„A kto jesteś? czego chcesz?“ wykrzyknął gniewnie szlachetka.

„No czego ja chce,“ z niemieckim akcentem odparł zagadniony, ja chcę widzieć mego komper, Jespana Wejssa, ja przyszedł do niego w ważnym interess.“

„I dlatego wytrącasz, mi papier z ręki i przerywasz czytanie, hej mospan, dali pan ręka mnie świerzbi, gotów jestem nauczyć cię grzeczności.“

Istotnie rękę wzniósł jakby do poniesienia silnego razu na rętowi.

Zręcznie się on na stronę usunął, zwinął dłoń w kłębek niby gotów do obrony, a mówił:

„Mój jespan, ja tu nie przychodzę bić się, ale że chce Mincher Weissa widzieć, pokaż więc mi drogę do niego. A gdy się z nim nagadam...., to potem gdy zechcesz porachujem się.“

Groźna postawa nieznajomego wyraźnie zaimponowała zawadiackiemu szlachetce, mruczał jednak:

„Przerywać mi, wchodzić jak gbur, wytrącać papier z ręki, właśnie gdy czytam wiersze dla JW. jenerała napisane, mój panie! toż gdybym się rozgniewał mogłoby cię ucho kosztować.“

Brzęknął po klindze swéj szabli.

„Ha ha!“ była szydercza odpowiedź, „jegomość do karabelli się bierze, kto mieczem wojuje może zginąć od miecza. Powtarzam, gotów jestem przyjąć wyzwanie, ale przód pokaż mi drogę do Minchen Weissa.“

Szlachcic spojrzał, jak to mówią, z podełba i ton mowy i postać przybylca, nie podobały mu się widocznie, jakieś podejrzenie wzbudzały.

„A kto wasze jest?“ zagadnął.

„Kto ja? a co ci o tem wiedzieć Mospanie?“

„I bardzo! jestem bowiem pisarzem publicznym, sam wczoraj pisałem rozkazy do magistratu zalecając schwytanie podejrzanych osób, któż wie, może i asze jesteś z ich liczby.“

Nawzajem zagadniony zdawał się być nieco strwożonym, ręką jakby machinalnie sięgnął ku lewemu bokowi, pewno tam szabli szukając; spostrzegł ten gest szlachetka, nabrał śmiałości.

„No, hem.. ucichłeś jakoś jegomość; ha ptaszku, poznałem przez skórę Waszmości. — Mädchen pobiegnij czem prędzéj na odwach przyzwij straż.

Mädchen, któréj postawa przybysza podejrzaną takoż zdała się, chciała czy na prawdę czy dla postrachu, uskutecznić rozkaz, wstrzymał ją nieznajomy, nagle z poprzedniego wzruszenia przychodząc do siebie i stając u drzwi, mocnym choć cichym głosem przemówił:

„Na Boga ni ty dziewczyno, ni ten zawadiak nie wyjdzie ztąd! prędzéj zginę niżli na to zezwolę, nie wyjdziecie, dopóki nie zobaczę się z gospodarzem.“

Kto wie jaki koniec miałby cały ten spór, gdyż i szlachetka brał się do korda i przestraszona dziewczyna już usta do krzyku o pomoc roztwarła, gdy drzwi zaskrzypły; weszła a raczéj wbiegła jakaś dziewica.

Piękna to była dziewica, choć widocznie szczepu nie słowiańskiego, rumianna, okrągłéj twarzy, nosa trochę zadartego, figlarnych niebieskich oczu i jasnych włosów.

„Co to jest? co to znaczy wszystko?“ żwawo wyrzekła.

Przybysz wyprostował się cały, lekko wzdry-

gnął się, czarne jego oko dziwnie zabłysło, pan pisarz wystąpił naprzód, prawił:

„Ha, jak się masz piękna kuzynko Marysiu! już kopę lat jak się nie widzieliśmy ze sobą, od przeszłéj jeszcze niedzieli; — pytasz co tu jest — nic — nadoprawdy, tylko ten jegomość burdy chce stroić, ależ nauczymy rozumu mospana.“

„Ten jegomość, lecz kto jest?“

Garbaty przybysz krok naprzód dał, dziwnie brzmiącym głosem, była w nim bowiem niby radość z ujrzenia miłéj dawno niewidzianéj osoby, niby smutek z zawiedzionych lubych jakichś nadziei, przemówił:

„Jakto, nie poznaje mnie już panna Maryanna?“

Szlachetka posłyszawszy te kilka wyrazów, cofnął się na krok. Młoda dziewica pobladła, zadrżała i...

„Dla Boga! co to jest, kogóż ja słyszę?“ krzyknęła.

Przybysz żwawo mimo szczudła postąpił do przestraszonéj, coś cicho, bardzo cicho w ucho poszepnął; dziewczę febrycznie drżąc upadło na poblizki stołek.

„Dla Boga uspokój się, uspokój, zgubisz mnie!“ szeptał nieznajomy.

„Ty tu i w tym ubiorze? lecz na co się narażasz?“

„Wiem dobrze, lecz nie mówiłże ci ojciec...?“

„Ah mówił... tak!“ przychodząc do siebie, odparła dziewica, i jakby przypomniała sobie, ważną nie cierpiącą zwłoki powinność, szybko z ławy powstała uchwyciła rękę nieznajomego.

Piękna modlitwa. Gdy podróżnik Hay w pobliżu pewnéj arabskiéj wioski chciał rozbić swoje namioty, ujrzał się nagle otoczonym od dzikiéj zgrai, miotającéj przekleństwa na niewiernych. „Jakże możecie sądzić, że my nie wierzymy w Boga?“ ozwał się Hay do jednego starca, po którego ubiorze poznał, iż był ich kapłanem. „Posłuchaj wprzód mojéj codziennéj modlitwy, a potem sam wyrzecz swoje zdanie.“ To rzekłszy, zaczął mówić głośno i z uczuciem: *Ojcze nasz.* Z niemem zadziwieniem przysłuchiwali się arabowie modlitwie chrześcianina, aż wreszcie kapłan zawołał: „Niechaj na mnie przekleństwo Boga spadnie, jeżlibym kiedy klął tym, którzy taką wiarę wyznają; co więcéj, twoja modlitwa będzie odtąd aż do mojéj ostatecznéj godziny, moją modlitwą. Prosiemy cię Nazarejczyku, powtórz nam ją abyśmy się jéj nauczyli, i zapisawszy ją złotemi literami, chowali zawsze pomiędzy sobą.“

— Jedna z gazet amerykańskich wyszła tego lata w jednéj tylko ćwiartce, zamiast zwykłego formatu. Wydawca takie umieścił tłumaczenie: Dziś jest gorąco nie do wytrzymania; niechcąc pocić zbytecznie drukarzy, postanowiliśmy poprzestać na połowie zwykłéj roboty, w nadziei, że miłosierni czytelnicy, przez miłość bliźniego to wybaszą. — Juliusz Janin został niedawno zaproszony do przyjęcia udziału w nowem piśmie literackiem, że zaś sławny feiletonista zobowiązał się dla nikogo więcéj nie pisać podobnych artykułów jak dla dziennika Sporów, przeto propozycyę odrzucił. „Jeźli tak, zawołał wydawca nowego dziennika, będę zmuszony pana attakować przez jednego z najdzielniejszych moich recenzentów, bo kto nie jest naszym współpracownikiem, jest naszym nieprzyjacielem!“ „Dobrze, odpowiedział Zanę, jeźli inaczéj być nie może, sam podejmę się téj krytyki, spuść się pan na mnie, pan będziesz ze mnie zadowolony, nie będę się oszczędzał.“ W saméj rzeczy w kilka dni wyszła owa krytyka, bardzo jenialna, może jedna z najlepszych prac Zanena. Było w niéj tyle urinków dla autora, iż nazajutrz kilku przyjaciół Zanena, wynurzali mu swoje współubolewanie, gdy tymczasem, jak to bywa nieraz między literackiemi koleżkami, w duchu czuli radość. Jeden z nich powiedział nawet: „Co najgorszem dla ciebie, iż tam wszystko jenialnie i trafnie pisane.“ Możeż być większy tryumf dla Zanena?

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 22 do dnia 23 Października.

Piekarz Wacław, Wroński Franciszek, Romey Klara, Małecki, Baumgartner Elżbieta, Rożyńska Maryanna ob., Ratajska Joanna ob., z Polski; — Gerber Alexander, Grzybowski Stanisław, Miłkowska Julia, Koch Karol, Paszkiewicz Julian, Schmeidl Józef, z Galicyi; — Rode Dinkki, Itzinger Henryk, Grabowska Wilchelmina, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Grzegorzewski Alexander ob., Wielopolski Bolesław hr., Wodzicka Zofia hr., Górski Ludwik ob., Górska Paulina ob., Krasiński Karol hr., Okólski Stanisław, Kochanowski Hieronim ob., Wysiekierska Zuzanna ob., do Polski.

Doniesienie Urzędowe.

C E N Y Z B O Ż A

Na targowicy publicznéj w Krakowie w 3ch gatunkach praktykowane.

Dnia 21 i 22 Października. 1844 roku	1. Gatunek				2. Gatunek				3. Gatunek			
	od		do		od		do		od		do	
	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.
Krz. Pszenicy	19	—	20	15	18	—	18	24	16	—	17	15
„ Zyta.....	16	—	16	15	14	—	15	-	—		—	—
„ Jęczmien.	11	—	12	-	—	—	10	—	-		—	—
„ Owsa.....	—	--	6	—	—		5	24		—	—	—
„ Grochu...	-	—	13	24	—	—	12	—		—	—	—
„ Jagieł.....	—	—	36	—	—	—	34	—	—		—	—
„ Rzepaku.	25	15	26	-	—	—	20	—	—	—	—	—
„ Tatarki..	—	—	—	-	—	—	—	-	—		—	—
„ Soczewicy.	—	—	—	—		—	—	—	—	—	—	—
„ Prosa.....	—	—	14	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Wielogr.		—	15		—	—		-	—	—	—	—
„ Ziemniak.	-	—	3	—	—	—	2	18	—	—	—	—
„ Koniczyny	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	

Centnar siana od zł. 3 gr. — do zł. 2 gr. 15 Centnar słomy od zł. 3 gr. — do zł. 2 gr. 10.

Jaj kurzych kopa . . . . zł. 2 gr. —

Masła garniec od złp. 6 gr, — do złp 7 gr. —

Drożdży waniénka od złp. 2 15 do złp. 3 gr. 15

Sporządzono w biórze Kommissariatu Targowego.

Krakow d. 22 Października 1844 r.

Kommissarz Targowy,

W. Dobrzański.

LOTERYA KRAJOWA.

W ciągnieniu 1121 dnia 23 Października 1844 roku w przytomności osób od Rządu do tego wyznaczonych, wyciągnięte z koła zostały następujące Numera:

10. — 19. — 47. — 43. — 16.

Przyszłe ciągnienie 1122 przypada dnia 30 Października 1844 roku.